

1115/b
№ 1458

DR. STEFAN KRAMSZTYK

1458

D BISMARCKA DO HITLERA

43.12 XVIII

WARSZAWA
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZAGON"
1939



1158
№ 1458
1458

DR. STEFAN KRAMSZTYK

OD BISMARCKA DO HITLERA

43 82 XVIII

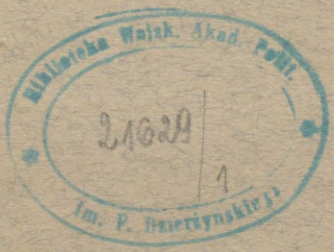
WARSZAWA
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZAGON"
1939

7/160/I 4402 320

Dr STEFAN KRAMSZTYK

OD BISMARCKA DO HITLERA

ODCZYT WYGŁOSZONY W KOLE STOŁECZNYM ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI DN. 10 MARCA 1939 R.



1988

OD BISMARCKA DO HITLERA

BIBLIOTEKA HIST.-WOJSK.

4458

Już przed laty pięćdziesięciu wykazywał Paweł Janet, że są dwa sposoby badania w polityce: bezpośrednia obserwacja teraźniejszości i badanie przeszłości t.j. historia. To też przystępując do zobrazowania Bismarcka i całokształtu jego stosunku do Polski, pisze prof. Feldman[1]): „Bismarck stanowi w dziejach jeden z najdoskonalszych przykładów męża stanu, w którym ogniskowały się zasadnicze cechy jego plemienia, klasyczne pierwiastki jego państwowości... U Bismarcka związek z jego ojczyzną wynikał z prostej łączności fizycznej i duchowej z jego szczepem, z tradycyj rodowych i związków dziejowych. O niewielu postaciach można powiedzieć z równą słusznością, że w ich żyłach tętniła krew ich rasy, w piersiach żył duch ich historii. Niemal każdy przejaw jego życia można wynieść z przeszłości minionych pokoleń. Potomek starego rodu szlachty brandenburskiej, z tradycyj i wychowania wyniósł najbardziej zasadnicze rysy swojej kasty, od gorącego przywiązania do ciaśniejszej ojczyzny prusko-elektorskiej i oddania się na służbę tronu do zamiłowania w gospodarstwie wiejskim i łowach".

[1]) Józef Feldman „Bismarck a Polska", Katowice, 1938.

„Najbystrzejszy polityk swego stulecia — ciągnie dalej prof. Feldman — przejawiał Bismarck typowe walory swego plemienia, dzięki którym zapanowało ono nad Niemcami, następnie zaś wybiło się na przodujące w Europie stanowisko: twarde poczucie obowiązku, niezmordowaną pracowitość, podporządkowanie swojej osoby interesowi państwa, zmysł ładu, organizacji i hierarchji społecznej, głęboko zakorzenione przekonanie o wielkości i posłannictwie dziejowym swojej rasy, pogardę i bezwzględność wobec słabych i bezbronnych, potężny instynkt zaborczy. Tajemnica oddziaływania Bismacka spoczywa bez wątpienia nie tylko w olśniewających jego sukcesach, lecz również w rozlicznych podobieństwach, łączących go z miljonowemi rzeszami rodaków". Konserwatyzm i tradycjonalizm — te dwie cechy charakterystyczne całej polityki Bismarcka były zasadniczą nicią przewodnią wszelkich poczynań Żelaznego Kanclerza do stosunku jego do sprawy polskiej włącznie.

O ile podstawowe wytyczne polityki Bismarcka dominowały w sposób wyraźny również i w polityce jego następców na urzędzie kanclerza Cesarstwa, o tyle nic one nie mają wspólnego z zasadniczą ideologją Trzeciej Rzeszy. Bismarck, jak to tak trafnie i dosadnie wyrażają przytoczone powyżej słowa prof. Feldmana, tkwił całkowicie w tradycji pruskiej. Podobnie, jak nie potrafił wyobrazić sobie potęgi Prus bez dynastji Hohenzollernów, tak też, dążąc konsekwentnie do stworzenia Cesarstwa Niemieckiego, uznawał za jedyną możliwość osadzenie na tronie połączonych Niemiec króla pruskiego. Niezmiernie charakterystyczny napis wyryty na grobowcu kanclerza zawiera następu-

jące słowa: „Bismarck, wierny sługa cesarza Wilhelma I".

Gdy obecnie przyłączenie Austrii, wchłonięcie Czech wydawało się naturalnym dążeniem Trzeciej Rzeszy, Bismarck po klęsce pod Sadową w r. 1866 musiał użyć całego swego wpływu, zagrozić dymisją, by zmusić króla Wilhelma do porzucenia planów jakiejkolwiek aneksji lub nawet inwazji. Stosunek Niemiec cesarskich do korony Habsburgów oparty był zawsze na legitymizmie i poszanowaniu starej tradycji. Kiedy w r. 1908 obchodzony był jubileusz sześćdziesięcioletniego panowania cesarza Franciszka Józefa, cesarz Wilhelm w otoczeniu wszystkich królów i książąt Rzeszy złożył w Burgu wiedeńskim uroczysty hołd.

Wszystkie właściwości charakteru i umysłowości Bismarcka jako męża stanu występują również w całej okazałości w jego stosunku do sprawy polskiej. Ten ostatni stosunek prof. Feldman stawia na grucie odległej przeszłości i tradycji, gdyż jak twierdzi on „stosunek polsko-pruski jest zjawiskiem nie mającem sobie równego w historii," a „postać Bismarcka nie bez racji utrwaliła się w umyśle polskim jako ucieleśnienie wszystkich ciemnych mocy, sprzysiężonych na zgubę polskości". Te właśnie silne wyrażenia mimowoli zmuszają do próby porównania „zjawiska nie mającego sobie równiego w historii" z całokształtem nastawień, jakie w całej swej bezpośredniości i pozbawionej wszelkich osłon rzeczywistości, wykazuje w stosunku do sprawy polskiej Trzecia Rzesza.

Sięgając stosownie do powziętych z góry założeń do odległej przeszłości historycznej, stwierdza prof. Feldman, że coprawda „ czynnik narodowościowy odgry-

wał w stosunkach polsko-pruskich rolę wydatną, nie był wszelako pierwiastkową przyczyną ani głównym motorem antagonizmu. „Od czasów Fryderyka II i jego następców aż po Bismarcka i hakatystów, germanizacja ziem polskich traktowana była jako skuteczny środek osłabienia polskości i zmuszenia jej do rezygnacji z dążeń niepodległościowych, nie jako cel sam dla siebie". Bismarck, zarówno jak tacy jego poprzednicy, jak Gruner, Grolman i Flottwell był przeświadczony, że tendencje wrogie Prusom reprezentuje nie ogół społeczeństwa polskiego, ale dwie jego warstwy wyższe, t. j. szlachta i duchowieństwo, podczas gdy lud wiejski stanowi podatny materiał do rozciągnięcia nad nim opieki i urobienia na podporę państwowości pruskiej.

Tego poglądu swego na społeczeństwo polskie trzymał się Bismarck przez całe życie. W cztery lata po ustąpieniu z urzędu kanclerza, przemawiając do delegacji Niemców z Poznańskiego, użył następujących wyrażeń: „Przypuszczam, że wielu z was ma robotników i parobków mówiących po polsku i odnosi przytem wrażenie, że niebezpieczeństwo nie wychodzi od tych niższych warstw ludności. Z tymi da się żyć, od nich nie wyjdzie nigdy zarzewie niepokojów. Nie są oni zwolennikami wrogiej nam agitacji... O całą zatem wielką cyfrę warstwy robotniczej i włościańskiej zmniejsza się statystyczna cyfra przeciwników pokojowej spółpracy obu plemion. Nie jest to rzeczą niemożliwą. Widzimy przecież, że w Szwajcarii trzy stojące naprzeciw siebie narodowości, niemieccy, włoscy i francuscy Szwajcarzy spokojnie i bez goryczy obradują nad wspólnemi sprawami. Widzimy, że w Belgii

żyją w jednym związku państwowym germańscy Flamandczycy i galijscy Wallończycy. Widzimy, że również z Polakami da się żyć w pewnych warunkach. Pomyślmy o Prusach Wschodnich, gdzie polscy Mazurzy, Litwini i Niemcy pracują razem w spokoju i nie daje się dotąd odczuwać zadrażnienie narodowe, gdyż brak tam podszczuwania". Bismarck za tych podszczuwaczy uważał właśnie „polską szlachtę i polonizujące duchowieństwo".

W czasie najbardziej szalejącego Kulturkampfu pisał Bismarck, że „postępowanie rządu nie ma na celu zagrożenia katolickiego kościoła i religii, ani też wytępienia polskiego ludu, lecz wzięcie go w obronę przed dążeniami szlachty i pracującego dla obcych celów kleru". „W tym wypadku — mówi historyk — Bismarck okazał się konserwatystą czystej wody. Wypróbowana w przeciągu stu z górą lat mądrość pruskiej sztuki państwowej, zasadzającą się na wygrywaniu wewnętrznych różnic w łonie polskiego społeczeństwa, zwalczaniu możnych, a znieprawnieniu słabych i mało uświadomionych elementów, bardziej przemawiała do umysłu Żelaznego Kanclerza, aniżeli świeżo zrodzony dogmatyzm nacjonalistyczny Hartmannów, Miquelów i Treitschków".

Ale poglądy powyższe nie przeszkadzały Bismarckowi w całokształcie jego germanizacyjnej działalności. Poczynając od roku 1871, szeregiem rozporządzeń administracyjnych dokonał rząd pruski całkowitej germanizacji szkolnictwa ludowego i średniego we wszystkich trzech prowincjach, zamieszkałych przez ludność polską, wyrugował język polski z sądownictwa i administracji państwowej i samorządowej. Rozpoczę-

ta została akcja mająca na celu ograniczenie praw obywatelskich polskiej ludności, jak również zaczęło się niemczenie nazw miejscowości i nazwisk mieszkańców, posypały się represje na prasę i stowarzyszenia.

Następcy Bismarcka kontynuowali jak wiadomo naogół jego antypolską politykę, zmieniając tylko metody, zwłaszcza że i w łonie społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim wystąpiły znaczne przemiany społeczne. Jednakże zasadniczy kierunek polityki pruskoniemieckiej zawsze był konserwatywny, tradycyjny i monarchistyczny. Dość wspomnieć fakt, z jakimi trudnościami musiał walczyć kanclerz Bülow, gdy w r. 1908 przeprowadzał w parlamencie ustawę wywłaszczającą.

Mimo wszystkie ciosy ery bismarckowskiej, społeczeństwo polskie, jak tego dowiodły fakty historyczne, wyszło z tego okresu pod wieloma względami wzmocnione. Jak to charakteryzuje prof. Feldman, Bismarck „wbrew swojej woli samym faktem swego działania uświadomił społeczeństwu polskiemu wiele zjawisk, przyczyniając się do rozwoju uśpionych w nim sił i wartości, pogłębił w umysłach polskich poczucie niebezpieczeństwa ze strony monarchji Hohenzollernów, któremu tak dobitny wyraz dał u schyłku dni Rzplitej Staszic... Raz jeszcze ukazał związek polskości z katolicyzmem. Bartka — Zwycięzcę przeobraził w bohaterskiego Drzymałę. Wykrzesał z uśpionych dusz płomień patriotyzmu, rozstrzelone cząstki narodu stopił w granitową całość. Był, jak ów demon Goethego, cząstką siły, która pragnąc złego, w ostatecznych wynikach swych poczynań stwarza dobro".

* * *

Kto w ciągu ostatnich paru lat odwiedzał Gdańsk, tego nie mogły nie uderzyć zmiany, jakie tam przeprowadzano. Usuwano gwałtownie lub pomalowywano wszelkie pamiątki o charakterze polskim, zdejmowano nawet cenne witraże z okien kościoła Marjackiego, które świadczyły o jego katolickiej przeszłości. Dokumenty tej przeszłości polskiej, czy katolickiej przetrwały okres Fryderyka II, Bismarcka, Kulturkampfu i hakaty, ale przyszedł obecnie czas, w którym ostać się nie mogły. Fakt ten może być poniekąd uważany za symbol tego, co się odbywa w Trzeciej Rzeszy. Niema już tradycji i konserwatyzmu Bismarcka, niema dynastji Hohenzollernów, sługami której byli Bismarck i Bülow, niema praworządności, której symbolem był słynny wiatrak w Potsdamie. Jak stwierdził to minister dr. Frank, Adolf Hitler jest posłem narodu niemieckiego, który mu daje prawa. W tym charakterze posiada on całkowite pełnomocnictwo parlamentu niemieckiego w zakresie ustawodawstwa i reprezentacji politycznej narodu niemieckiego. Jest on jeneralnym pełnomocnikiem tego narodu. Adolf Hitler jest najwyższym sędzią niemieckiego państwa i narodu i w tym charakterze posiada on możność wziąść w swoje ręce decyzję w każdym postępowaniu sądowym; jest on szefem wszystkich władz cywilnych i wojskowych. Za prawo w Trzeciej Rzeszy uchodzi to, co służy dobru narodu niemieckiego.

Jak we wszystkich swych planach i zamierzeniach, tak i w polityce wschodniej Trzecia Rzesza zerwała z tradycją Bismarcka. Dla zrozumienia stosunku obecnego rasizmu niemieckiego do zagadnienia Wschodu w najszerszych granicach, należy zwrócić się według możności do źródeł miarodajnych. Oto przed kilkoma

miesiącami ukazało się jako druk urzędowy partji narodowo-socjalistycznej dzieło zbiorowe p.t. „Losy Europy na Wschodzie[2]), zawierające 12 wykładów wygłoszonych na Czwartym Zjeździe Współpracowników Urzędu dla duchowego i światopoglądowego wychowania członków N. S. D. A. P. Są to rzeczy opracowane gruntownie przez profesorów i urzędowych specjalistów. Ideą książki jest szukanie historiozoficznych, filozoficznych i politycznych podstaw dla niemieckiego parcia na wschód. Na czele dziełka znajduje się artykuł Alfreda Rosenberga, którego myślą przewodnią jest, że Niemcy pełnią dziś rolę „szyldwacha kultury europejskiej". Według prof. Maschke pęd niemiecki na wschód, to nic innego tylko proces „ponownego zdobycia niemieckiego Wschodu". Dopiero szare armie żołnierzy niemieckich podczas wojny odkryły narodowi niemieckiemu cały świat osad niemieckich na Wschodzie, a do faktu tego dołączyły się wyniki badań naukowych, poświęconych właśnie w ciągu ostatnich paru lat temu zagadnieniu.

„Jeżeli — pisze prof. Maschke — naturalna trójca czasu, narodu i przestrzeni ma znaczenie w całej naszej historii, to nigdzie nie daje się to tak bezpośrednio pojąć jak w wielkim ruchu, który wiódł niemieckiego człowieka ze wszystkimi jego rasowymi zaletami ku wschodnim przestrzeniom".

W wykładach spotykamy się z cofaniem się w głęboką przeszłość epok żelaza i brązu, aby uzasadnić prawa niemieckie do ziem na wschód od Odry poło-

[2]) „Europas Schicksal im Osten". Wyd. Ferdynand Hirt. Wrocław, 1939.

żonych. Z obszernej pracy Karla-Heinza Schroettera o „Prahistorii wschodu w świetle nowych badań", z licznych załączonych do niej map możemy się dowiedzieć, że n. p. w ostatniem tysiącleciu przed naszą erą całe dorzecze Wisły było zamieszkane przez „Wschodnich Germanów", poczem dopiero miało miejsce najście Słowian, a dopiero w setki lat później rozpoczęło się zdobywanie nanowo tych pragermańskich ziem i proces ten trwa do dnia dzisiejszego. Jak twierdzi powyżej wspomniany Maschke, tym ponownym zdobywaniem większości wschodnio-niemieckich osad kierowali rycerze i mieszczanie. Zaś z początkiem wieku dwunastego ruszyły masy włościaństwa niemieckiego które dopiero utwierdziły dla niemczyzny te obszary. Ale nie tylko miasta w krajach nanowo zdobywanych jak n. p. w szlacheckiej Rzeczypospolitej polskiej stracone zostały dla niemczyzny. Jak to w r. 1934 wykazał Lück, zaginęły masy średniowiecznego włościaństwa niemieckiego w Galicji i na Wołyniu, w Ziemi Chełmskiej i Lubelskiej.

„Dopiero narodowy socjalizm — pisze Reichshauptamtsleiter dr. Reichle—dał pełny wyraz temu, czem właściwie jest i co znaczy osadnictwo. Według pojęcia narodowo-socjalistycznego idzie nie o to, by osadzić jakichkolwiek ludzi na jakimkolwiek kawałku ziemi, ale o to, aby stworzyć stały i ścisły stosunek między człowiekiem a ziemią". Dzięki temu człowiek ma możność we właściwy sposób ziemię uprawiać i to bez względu na zmiany pokoleń. Zdolność ta jednakże właściwa jest tylko krwi nordyckiej.

Wszystkie zawarte w książce prace przenika idea walki z niebezpieczeństwem bolszewickim; jest to, jak

pisze Georg Leibbrandt, „ratunek kultury ludzkiej we wspólnym froncie wraz z jednakowo myślącymi narodami zarówno w Europie, jak i po za nią". Narodowo-socjalistyczne Niemcy stanowią dzisiaj już żywą gwarancję dla obrony przed grożącym światu niebezpieczeństwem, aby przez to zapewnić narodom rozwój na podstawie ich narodowych właściwości".

Broniąc się z jednej strony przed bolszewizmem, z drugiej przed zachodnim liberalizmem, Niemcy muszą wykorzystać swą misję dziejową na Wschodzie wobec narodów, które stanowiły zachodnie obszary dawnej Rosjii. Tutaj znajduje się i Polska. Zagadnieniu stosunku do Polski w świetle układu z r. 1934 poświęcony jest osobny wykład prof. Recke z Gdańska p.t. „Nowa niemiecka polityka Wschodnia". Prof. Recke podkreśla wagę umowy polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r., inaugurującej nowy okres w dziejach Niemiec, okres wyzwalania się z więzów Traktatu Wersalskiego. Dzięki umowie tej, uczyniony został wyłom w łańcuchu sojuszów przeciwniemieckich, jakimi Francja opasała Rzeszę w r. 1918. Ideą przewodnią paktu polsko-niemieckiego było zdaniem prof. Recke „odłożenie" sporu o granice polsko-niemieckie wobec wielkiego niebezpieczeństwa, jakie obu państwom grozi ze strony bolszewizmu. Stworzenie frontu antybolszewickiego jest wielkim sukcesem Wodza. Prof. Recke wyraża pragnienie, aby konieczność stania przy boku Niemiec zrozumiały i te koła społeczeństwa polskiego, które były i są temu stosunkowi przeciwne. Chcemy mieć nadzieję, — kończy autor — że Polacy nareszcie uznają jedynego i rzeczywistego wroga, który zagraża ich państwowemu i kulturalnemu ży-

ciu, t. j. bolszewizm, i że staną całkowicie obok Niemiec.

Wszystkie umieszczone w książce o losach Europy na Wschodzie prace starają się zgodnie dowieść, że wszystko co na tym Wschodzie było i jest kulturalnego i trwałego, było dziełem rasy nordycko-germańskiej. Całe wczesnośredniowieczne tworzenie państw w Europie Wschodniej znajdowało się w rękach germańskich. Historia tych czasów daje gigantyczny obraz germańskiej woli i kultury, germańskiego dzieła kolonizacyjnego, które nie ograniczało się, jak dotychczas myślano w Niemczech, do wschodnich Niemiec i Polski, ale ukształtowało pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym całą Rosję aż do Uralu i poza nim. To przez rasę nordycką utworzone państwo Rosyjskie istniało tysiąc lat dzięki górnej nordyckiej warstwie społecznej. Dopiero wojna dała możność człowiekowi z nizin zniszczyć twór nordycki i stworzyć groźbę dla Europy.

Idee, które Trzecia Rzesza w tak szeroki i rzekomo naukowy sposób propaguje wśród swych działaczów, aby odpowiednio urobić ich światopogląd, kryją w sobie zupełnie inne plany i cele. „Zamknęlibyśmy sobie gruntownie zrozumienie właściwych celów polityki wschodniej Trzeciej Rzeszy — pisze Herman Rauschning — gdybyśmy te popularne hasła inaczej interpretowali, jak odwrócenie uwagi lub popularyzowanie na użytek tłumu... Naród, który ożywiony jest ideą nowego imperjalizmu o nieograniczonej sile, nie może w rzeczywistości żyć idyllą o związku krwi i ziemi, lecz podlega nieubłaganie losowi, który zmusza go do dalszej mobilizacji i do porzucania swego kawałka ziemi. Nowy

pęd ku wschodowi nie jest już pielgrzymką wlokących się chłopów, ale jest politycznym podbiciem cudzych pod względem etnograficznym przestrzeni, poddaniem ich władczej woli imperjalizmu". Niemiecka polityka wschodnia, jak to wykazuje wspomniany powyżej autor, nie ma w sobie nic z romantyzmu. Cele tej polityki odwróciły się dawno od ideału drobnych chłopskich osad i przyjęły postać narodowej funkcji wielkich rolnych obszarów na obcych pod względem narodowościowym przestrzeniach. Nowa polityka osiedleńcza na Wschodzie w ujęciu narodowo-socjalistycznym — to wojownicze włościaństwo, które przy pomocy obcych sił roboczych ma utrwalić poza zamkniętą przestrzenią osadniczą podstawy dla wyżywienia całego powstającego imperjum; ta warstwa włościańska ma tworzyć jednocześnie ośrodki niemieckiej woli politycznej. Tak pisał niedawno Herman Rauschning, były pośrednik między Hitlerem a Marszałkiem Piłsudskim, który obecnie na emigracji nielitościwie obnaża właściwe cele polityki hitlerowskiej [3]).

Rauschning twierdzi, że rzadko co było tak mylnie pojmowane, jak wschodnia polityka Hitlera. To nie doktryna antybolszewicka kierowała polityką narodowo-socjalistyczną, lecz odwrotnie. Hitler rozwinął całą swą ideologię antybolszewicką, aby, posługując się nią, zdobyć dominujące stanowisko na wschodzie i południowo-wschodzie, gdyż tylko przez oderwanie znacznych części dzisiejszej Rosji można było rozwalić wrota do imperialnego, cennego pod względem gos-

[3]) Herman Rauschning: „Die Grundlinie der deutschen Ostpolitik". Mass und Wert, listopad-grudzień, 1938. Zurych.

podarczym wielkiego obszaru. Aby zrozumieć narodowo-socjalistyczną politykę wschodnią w całej jej rozciągłości, należy przypomnieć plany niemieckie w stosunku do Rosji z okresu Wielkiej wojny. Podobnie jak ówczesne dowództwo niemieckie planowało utworzenie rodzaju związku wojskowego państw od Finlandii poprzez Ukrainę aż do Wołgi i Kaukazu, tak narodowo-socjalistyczna polityka wschodnia dąży do rozczłonkowania Rosji do Kaukazu i do rozbicia państw stworzonych przez traktat Wersalski; plan ten ma na celu po usunięciu Czechosłowacji podzielenie Rumunii i Jugosławji oraz podział Polski.

Dla polityki tej, jak się wyraża Rauschning, Czechosłowacja była jakby punktem Archimedesa, przy pomocy którego można rozbić cały dotychczasowy system państw utworzonych przez pokój Wersalski.

„Jest ta polityka — mówi dalej wspomniany autor — nagim i brutalnym chwytem powrotnym do idei z czasów wojny. Przykładem podobnym do pokoju, który został narzucony Rumunii, jest dzisiaj „dyktat" narzucony Czechosłowacji.

Cel i metody tej polityki wschodniej są te same. Wtedy podczas wojny światowej zrozumiałe w środowisku wojskowym, dzisiaj wstrząsające w swej polityce bezpłodności. Opanowanie podbitego obszaru, rozprzestrzenienie własnej władzy, żadnego ustroju politycznego, tylko stała okupacja militarna; w miejsce możności wolnego rozwoju zuniformowanie i zgleichszaltowanie". A wszystko to odbywa się pod głośnymi hasłami: samookreślenie, oswobodzenie gnębionych grup narodowych, samodzielność życia politycznego dla każdego odłamu narodowego. Nie można przy tym

pominąć tu tej roli, jaką narodowy socjalizm przeznacza rozsianym wszędzie na wschodzie mniejszościom niemieckim. „Rola mniejszości niemieckiej — pisze Rauschning — będzie w końcu na tych obszarach czemś w rodzaju aparatu kontrolującego, specjalnego narzędzia politycznego, które podobnie jak partia w Rzeszy — obok organów państwowych, zabezpiecza zgleichszaltowanie życia społecznego oraz tworzy wspólną podstawę ideologiczną".

Jest rzeczą oczywistą, że to nowe ukształtowanie obszaru „międzyeuropejskiego" w postaci bloku państw pod hegemonią Niemiec nie da się uskutecznić odrazu. Ale tym nie mniej będzie ono przeprowadzone przez właściwe narodowemu socjalizmowi metody nawet wbrew wszelkiemu prawu prawdopodobieństwa. „Jeżeli Hitler twierdzi — ciągnie cytowany powyżej autor — że nie żywi żadnych więcej, oprócz Czechosłowacji, roszczeń terytorialnych, to być może odnosi się tylko do roku bieżącego, jak to miało miejsce dawniej z solennemi obietnicami. Ale rewolucja rozpoczęta z Austrią i Czechosłowacją nawet wtedy nie da się zatrzymać, kiedy leżałoby to w zamiarach wodza partii".

Wypadki w czasach obecnych pędzą z szybkością nieznaną nigdy dawniej — tego tak utartego dziś komunału niema co powtarzać. Ale przytoczone powyżej zdania i poglądy byłego prezydenta Gdańska codzień nieledwie znajdują swe potwierdzenie. Dosadnym przykładem metod hitlerowskich jest obecnie to, co odbywa się w Czechosłowacji. Ani klęska pod Białą Górą, która była zdarzeniem historycznym raczej religijnym, aniżeli narodowym, choć pociągnęła za sobą po-

gnębienie narodowe Czechów, ani cała polityka germanizacyjna Józefa II, która nie była właściwie wynaradawianiem, lecz narzucaniem jednolitego języka niemieckiego narodom monarchji Habsburgskiej dla ich powiązania, nie mogą być postawione na poziomie tego nieustającego ultimatum, przed którym krok za krokiem wobec uzbrojonej pięści ustępować musi naród czeski. Wydaje się, że z tej bezwzględnej ekspropriacji ze wszelkich dóbr materialnych i moralnych, następujących przy tem w błyskawicznym tempie, nie wydobędzie, nie odrodzi już tak łatwo narodu czeskiego żaden Palacky, żaden Szafarzik. I gdyby nic się nie miało zmienić w przyszłości, to w myśl poglądów historyka i polityka Rauschninga, mieliby Czesi podstawy do zawołania obecnie do innych sąsiadów Niemiec — „Przyjdźcie i patrzcie na me katusze, tak wy będziecie umierać!“ Rauschning w swych poglądach na przyszły rozwój wschodniej polityki Hitlera zdobywa się na jedno jeszcze proroctwo. Oto wobec stwierdzenia faktu, że cała antybolszewicka ideologia narodowego socjalizmu jest niczym innym, jak tylko manewrem dyplomatycznym, stawia przypuszczenie, że w pewnych warunkach może dojść do przymierza hitlerowskich Niemiec z bolszewicką Rosją. „W istocie — pisze on — ani polityka junkrów, ani niemiecko-narodowych reakcjonistów, ani też generałów Reichswehry nie przybliżyła tak namacalnie przymierza niemiecko - rosyjskiego, jak narodowy socjalizm ze swym pozbawionym wszelkich założeń nihilizmem politycznym“.

Dla narodowego socjalizmu nie istnieje rozdział polityki wschodniej od zachodniej, obie one służą nowe-

mu niemieckiemu imperializmowi, jego dążności do osiągnięcia maksimum władzy i potęgi.

Wobec przytoczonego już powyżej położenia Czechosłowacji, przed wszystkimi sąsiadami nowych „Wielkich Niemiec" stanęło istotnie wielkie pytanie: być albo nie być w przyszłości!

Ale jednocześnie musi być postawione pytanie, czy istotnie te nowe Niemcy są tego rodzaju potęgą, że muszą i mogą wywołać te uczucia i myśli u tych narodów, które prędzej, czy później mają się znaleźć w kręgu imperialnej ekspansji niemieckiej. Na wstępie było już wskazane na to, że ten mąż stanu, który w połowie ubiegłego wieku stworzył nowożytne cesarstwo niemieckie, jak mało kto w historii, związany był z przeszłością, z tradycją swego narodu, — „niemal każdy przejaw jego życia można wywieźć z przeszłości minionych pokoleń." Wręcz odwrotnie ma się rzecz z hitleryzmem. Narodowy socjalizm nie tylko unicestwił wszystkich dotychczasowych przedstawicieli władzy, ale przez swoje „Gleichschaltung" stworzył z Niemiec prawdziwą tabula rasa. Rauschning dowodzi, że hitleryzm dokonał zniszczenia wszystkich społecznych i gospodarczych, wszystkich duchowych i etycznych sił, wszystkich nawet podstaw porządku duchowego w ogólności. W ten sposób zniszczone zostały w bezprzykładny dotychczas w historii sposób wszystkie czynne siły narodu. Jeszcze przed przyjściem Hitlera do władzy, pisał w roku 1932 Bernard von Brentano, że okres obecny Niemiec jest początkiem barbarzyństwa tego państwa („Der Beginn der Barbarei in Deutschland", Berlin, 1932). Wszystko, co wtedy pisał Brentano i inni trzeźwi publicyści sprawdza się te-

raz w całej rozciągłości. Najprzedniejsze umysły i charaktery Niemiec, przebywający obecnie na emigracji, głośno o tem wołają. „Baczność, Europo!“ — woła laureat Nobla, Tomasz Mann, a obok niego znany oddawna Fryderyk Wilhelm Foerster. Ale najbardziej charakterystycznym, najbardziej bezpośrednim jest obecnie głos Hermana Rauschninga, który aż do czasu, gdy zmuszony był emigrować, był bliskim współpracownikiem Hitlera, a swoje uwagi o wewnętrznym po-.ożeniu Niemiec p. t. „Śmiertelna słabość państwa“ ogłosił w ostatnich tygodniach[4]).

Otóż zdaniem Rauschninga (a godzi się tu przytoczyć tę opinię tego bądź co bądź kompetentnego autora), istnieje obecnie w świecie fatalna omyłka, a mianowicie wiara w moc i niewzruszoność panującego obecnie w Niemczech reżimu. „Te Niemcy nie są tym, czym się wydają. Ich potęga jest taką samą kulisą, jak wszystkie wartości i nauki, które one wprowadzają w obieg. Te Niemcy nietylko nie są tym, czym się wydają, są właśnie przeciwieństwem tego. Są one niewypowiedzianie słabe. Legenda o ich potędze żyje dzięki stosowanemu z wyrafinowaniem kolektywnemu zastraszaniu swych obywateli i sąsiadów, chociaż ani razu nie wypróbowane zostały poważnie realne siły oporu“. Takie zdanie wygłasza człowiek, który niedawno jeszcze był powiernikiem wodza, spełniał subtelne misje dyplomatyczne.

Dowodzi Rauschning, że Hitler zrozumiał w dniach wrześniowych, że naród za nim nie idzie, że widać to

[4]) „Die ödliche Schwäche des Reiches. Bemerkungen zur innerpolitischen Lage“. Mass und Wert, styczeń-luty, 1939. Zurych.

było z charakteru i tonu jego ostatnich przemówień. „Nie gotowy do posłuchu i ofiar naród stał za tym wodzem, ale wylew obaw, trosk, przesytu, wstrętu i nienawiści dotarł aż do samotni tego ubóstwiającego samego siebie dyktatora. Cała kalkulacja tych lat przymusu i nacjonalnej ekstazy okazała się fałszywą". Z poczucia głębokiej bezpłodności wszystkich wysiłków rodzą się gniew, wstyd i nienawiść i następują wybuchy w kierunku żydów i kościoła katolickiego. Według Rauschninga Niemcy znajdują się w przededniu nowej, „drugiej" rewolucji, rewolucji „socjalnej", która nastąpić ma po narodowej. Będzie to dalszy ciąg rozpadu, który już się rozpoczął, a który skończy się zupełnym nihilizmem i chaosem, wobec którego stosunki bolszewickie muszą uchodzić jeszcze za praworządne. Wyłączne uznawanie przemocy, jako jedynego regulatora życia historycznego, pociąga za sobą niezmiernie doniosłe skutki. Surowa, osławiona dyscyplina narodowego socjalizmu zamienia się w szerokich warstwach partii w brak wszelkiej dyscypliny, ustępując miejsca krańcowemu egoizmowi.

Stronnictwa polityczne oczywiście nie istnieją, a przede wszystkim dawna partia socjal-demokratyczna, a wraz z nią cały zorganizowany ruch robotniczy. Pozostał teraz pozbawiony wszelkich osłon pęd do przewrotu, w postaci, jaka jeszcze nigdy w Niemczech nie występowała. „Tutaj właśnie — według Rauschninga— wyrasta coś niezwykle niebezpiecznego i czeka tylko na ciężką sytuację państwa wewnętrznego, czy zewnętrznego charakteru, aby wybuchnąć z niszczącą elementarnę siłą. Nie istnieją już żadne hamulce moralnej czy społecznej natury. I masa podąża za swymi

przewodnikami w kierunku totalnego nihilizmu. Najbardziej krańcowe przejawy rozkładu, słabości i zradykalizowania wykazuje młode pokolenie. Odrzuca ono wszelkie pozostałości zachodniochrześcijańskiego światopoglądu. Dla pokolenia tego nie istnieje już w ogóle żadne chrześcijaństwo, żadna tradycja, żadne przekazane z przeszłości prawa moralne; nie uznaje ono nic uduchowionego. „Jest coś strasznego — pisze Rauschning — w tem, co może wyrazić się w działaniach tej młodzieży napozór ujętej w karby dyscypliny, ale pozbawionej wszelakiego głębszego wykształcenia i wyrobienia".

A teraz, jak się w istocie przedstawia potęga militarna tego państwa, gdzie „człowiek przestał być cywilem", które od „Wehrmachtu" przeszło do „Wehrreichu", od siły zbrojnej do zbrojnego mocarstwa? Jest to pytanie niezmiernego, pierwszorzędnego znaczenia, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę to, że, jak pisał niedawno Krzysztof Poraj[5]), Niemcy dzisiejsze to „już nie tylko militarne państwo, to zmora zagrażająca i duchowemu życiu Europy, to świat pragnący najbrutalniejszymi środkami i za wszelką cenę cofnąć kulturę naszego kontynentu do czasów z przed tysięcy lat. W tym państwie często słychać słowa o pokoju, ale pokój w języku nazistowskim jest to stan, w którym Niemcy osiągną hegemonię na kontynencie europejskim". Otóż dawna siła zbrojna cesarstwa niemieckiego oparta była na potężnej tradycji. Armia pruska a później niemiecka była równie chrześcijańską — twierdzi Rauschning — jak narodową; ale obok tego

[5]) „Koszary i koszmary". Lwów, 1938.

w granicach obszaru kultury niemieckiej było ona monarchistyczną. Przy tym jednakże armia ta oparta była na prawdziwie demokratycznym ujęciu łączącym obowiązek służby wojskowej z prawami obywatelskimi.

Znakomite zalety dawnej armii prusko-niemieckiej znane były ogólnie; słynne i uprawnione być może było swego czasu historyczne powiedzenie Bismarcka w parlamencie: w pruskim lejtenancie nikt nie może nam dorównać! Lecz obecna armia niemiecka jest raczej zbiorowiskiem dawnych landsknechtów, po części zaś gwardią pretorianów. Ale taka armia nie dorosła do wymagań nowoczesnej wojny. „Nikt nie rozwiąże tajemnicy, jak byłoby możliwe rozwijać najwyższą duchową ofiarność, jeżeli jednocześnie niszczy się systematycznie wszelkie wyższe i szlachetniejsze motywy ludzkości". Zdaniem Rauschninga, w niczym system nazistowski nie przejawia tak swego duchowego i obyczajowego bankructwa, jak w swej walce z „ponadpaństwową potęgą" chrześcijaństwa. Coraz bardziej wrogi stosunek hitleryzmu skierowany jest nie tylko do katolicyzmu, ale w ogólności do chrześcijaństwa i jego etyki. Przytem samo już stanowisko wodza jest tu aż nadto wyraźne. „Zgodnym jest z mistyczno-religijnym charakterem ruchu — mówi prof. Halban[6]) — że wódz nie tylko jest uważany za przewódcę w zwykłym tego słowa znaczeniu, lecz za szczególnie przez siły wyższe umiłowanego wysłannika. Nasuwa się po prostu określenie, że jest prorokiem". Już w r. 1932 ówczesny prezydent sejmu pruskiego mógł się wyrazić, że

[6]) „Religja w Trzeciej Rzeszy", Lwów, 1936.

„Adolf Hitler jest prawdziwym duchem świętym, prawdziwym światłem, które nas oświetla". W związku z walką wypowiedzianą chrześcijaństwu, daje się zauważyć już obecnie obok zniszczenia sił religijnych i moralnych, upadek ogólny siły duchowej. Nie tylko wśród młodego pokolenia, ale i wśród starszego można stwierdzić widoczne skutki upadku samodzielności charakteru i wolnej odpowiedzialnej osobowości. Są to zresztą ogólnie już dziś znane objawy fizycznego i duchowego skoszarowania i skolektyzowania człowieka, podnoszone już szeroko w odnośnym piśmiennictwie europejskim[7]). Dla każdego bezstronnego obserwatora widoczne są już w Niemczech objawy postępującego rozkładu w życiu społecznym i gospodarczym. Występują więc: wywłaszczenie własności, które w takiej jaskrawej postaci zostało zastosowane do żydów, kolektywizacja rolnictwa, niszczenie inicjatywy prywatnej, pognębienie wszystkich wolnych form gospodarstwa i coraz to większe przeciwieństwa, jakie zachodzą między młodą i starą elitą partii, między wojskiem a organizacją S. S.

„Czy może naród, który znajduje się w takim rozkładzie — zapytuje Rauschning — okazać opór, czy może wytrzymać poważną próbę obciążenia choćby w ciągu niewielu dni?"

Ciekawym niezmiernie byłoby przekonanie się o tym jak w oczach epoki Bismarckowskiej wyglądałaby Trzecia Rzesza i jakby na nią zareagowano? Eksperyment taki byłby oczywiście nie do przeprowadzenia, gdyż jeden świat powstał na gruzach drugiego. Jednak-

[7]) St. Kramsztyk: „Kryzys człowieka". Warszawa, 1937.

że zważywszy, że historia tak często lubi się powtarzać, można i w danym wypadku odnaleźć fakty, które do pewnego stopnia mogą zastąpić bezpośrednie zestawienie.

W okresie wojen z Napoleonem, t. zw. wojen o wyzwolenie, działał w Niemczech Fryderyk Ludwik Jahn, chłop z Priegnitz, który wsławił się jako twórca gimnastyki niemieckiej. Ten to „Ojciec Jahn", człowiek zupełnie nie wykształcony, odgrzebuje w owych czasach wielką przeszłość germańską i opiera na niej swój program. Jak opowiada historia, wywierał on wpływ magnetyczny na słabsze charaktery. Program swój głosi z gwałtownością, nie dopuszczając sprzeciwów, a przytem program ten jest tak absurdalny, że rozsądek w ogóle nie ma do niego dostępu. Jahn ma płomienną wymowę, która sprawia, że najbardziej płaskie słowa jego nabierają charakteru wizji; wszystko co mówi, trafia do ciemnego człowieka: ognisty głos, powtarzający niezmordowanie te same formuły, wali w mózgi jak młot uderzający wielokrotnie, wbijający wciąż ten sam gwóźdź. Jahn jest opętany swoją misją; jego nienawiść do Francuzów jest ortodoksyjną wściekłością, wiara jego jest niezachwiana. W tych zmąconych czasach, kiedy dusza niemiecka szuka kierunku, zaawanturowawszy się zbyt daleko na drodze cywilizacji zachodniej, apel do najgłębszych instynktów germańskich przez swą gwałtowność i wyłączność, wynosi człowieka takiego jak Jahn na wyżyny świętości. Poczyna on wierzyć, że jest odnowicielem moralnym swej ojczyzny, szczyci się tym, że dał jej dzięki przygotowaniu fizycznemu, odnowieniu sił cielesnych młodzieży — uzbrojenie moralne. Tymczasem

żywioły konserwatywne zaniepokoiły się rewolucyjną stroną tego ruchu. Proroka zamknięto w więzieniu. Siedział tam tak długo, aż jego wyznawcy stracili cierpliwość, rozproszyli się na wszystkie strony, a ruch ośmieszył się zupełnie.

Warto na tym miejscu przytoczyć wysoce charakterystyczne zdanie, jakie o ruchu Jahna napisał słynny urzędowy historyk pruski, znany ze swych antyliberalnych poglądów Henryk von Treitschke. „Wulgarność tego ruchu tłumaczy się niezmiennymi właściwościami charakteru niemieckiego: naród nasz zawsze dążył do prymitywnego życia, do istnienia zwolnionego z form i trudności cywilizacji. Kiedy tylko krew niemiecka poczyna kipieć, ta potrzeba występuje z największą brutalnością". I Treitschke, namiętny nacjonalista, ale szczery historyk, wyrokuje, że „była to jakaś choroba, a synowie kulturalnego narodu uwielbiali barbarzyńcę jako swego mistrza".

Ruch narodowo-socjalistyczny od początku dążył do zniszczenia wybitnie stanowego ustroju Niemiec cesarskich, gdzie zwłaszcza Prusy epoki Wilhelmowskiej przedstawiały sobą ustrój o charakterze wybitnie kastowym, który w niczym się nie zmienił od czasów Fryderyka II i jego poprzedników. Za to hitleryzm szczególną uwagę zwraca, jak to już wyżej było zaznaczone, na wzmocnienie klasy włościańskiej Niemiec. Tak np. mówiąc o łączności krwi i ziemi, pisze cytowany już dr. Reischle: „Historia wykazała, że najbardziej celową formą osiedlania się ludzkiego było i jest jeszcze osadnictwo włościańskie. Ono tylko zapewnia zachowanie gatunku i szczepu narodowego, jak również

dalszy jego rozwój. Ono tylko jest matką rodzimego obyczaju i kultury w najszerszym znaczeniu tego wyrazu i ono jedynie umożliwia samodzielne zachowanie się narodu wobec innych ludów i ras, z którymi graniczy".

Obok tej cytaty należy na tym miejscu przytoczyć inną, jeszcze bardziej znamienną. Oto w książce prof. Hermana Bente o Rolnictwie i Włościaństwie w Trzeciej Rzeszy[8]) czytamy: „Jeżeli na Wschodzie i Południowo-wschodzie mogły powstać po wojnie światowej nowe państwa, to w pierwszym rzędzie zawdzięczają to one ich chłopom, którzy pomimo trwające wieki obce panowanie, zachowali w sposób wytrwały i nieustępliwy swą odrębność narodową".

Tymczasem ta właśnie strona niemieckiego zagadnienia ludnościowego nie da się łatwo rozwiązać. Jak wiadomo, gospodarstwa chłopskie nie są w Trzeciej Rzeszy nawet samowystarczalne pod względem materiału ludzkiego, a cóż mówić jeszcze o stosunku procentowym ludności wiejskiej do miejskiej.

Za to wszystkie wnioski i dezyderaty niemieckie dają się w pełni zastosować do ludu, który zamieszkuje na półtoratysiąca-kilometrowej wschodniej granicy Trzeciej Rzeszy. Tam osiadł od tysięcy lat lud, o którym w sierpniu r. 1920 powiedział Nuncjusz Ratti do Wincentego Witosa, że takiego żaden inny kraj nie posiada.

Dzięki Bismarckowi z Bartka Zwycięscy powstał tam bohaterski Drzymała, dzięki Hitlerowi Drzymała mocniej uświadomi sobie swą historyczną rolę.

---

[8]) Herman Bente: „Landwirtschaft und Bauerntum", Berlin, 1937.

Biblioteka Wojskowa

CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ JUŻ WYDAWNICTWO

WIEŚ i PAŃSTWO

POZOSTAJĄCE POD REDAKCJĄ
Prof. Dr. Bujaka Franciszka
Doc. Dr. Inglota Stefana
Doc. Dr. Stysia Wincentego

Redakcja: Lwów, ul. 3-go Maja 11

Prenumerata roczna zł. 10, numer pojed. zł. 1.50

Miesięcznik „WIEŚ i PAŃSTWO" winien znaleźć się w ręku każdego, kto interesuje się wszelkimi zagadnieniami wsi.

W Bibliotece „Dziejów i kultury wsi"

ukazały się ostatnio dwie nadzwyczaj interesujące książki:

1) Stan. Pigoń: „NA DROGACH KULTURY LUDOWEJ", Lwów 1938. str. 328. Cena zł. 3—

2) Wincenty Witos: „WYBÓR PISM i MÓW". Z podobizną autora, przedmową, objaśnieniami i bibliografią. Lwów, 1939. str. VII+324. Cena zł. 2.50

Książki te są do nabycia w redakcji „ZAGON", Warszawa, ul. Śto-Krzyska 9 m. 1.



21629/1

ZA

Organ
Inteligc
i Przyjaciół wsi

POD REDAKCJĄ

WINCENTEGO BRYJI

Miesięcznik **„ZAGON"** jest wykładnikiem ideologii Zrzeszenia i łącznikiem między inteligencją pochodzącą ze wsi, a wielką rodziną wiejską. Pismo to jest niezależne, omawiające sprawy gospodarcze, kulturalne i społeczne. Dąży do podniesienia środowiska wiejskiego i walczy o słuszne prawa chłopa polskiego.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Śto-Krzyska 9 m. 1

PRENUMERATA: ROCZNA ZŁ. 3—, PÓŁROCZNA 1,50
POJEDYŃCZY NUMER 50 GR. **KONTO P.K.O. Nr. 18.245**

Druk. M. Drabczyńskiego, Warszawa, Sienna 33.